

NIE WSZYSTKO O ICH MATKACH W ŁAŻNI NOWEJ

JOANNA TARGOŃ

• Jak uruchamia się wspomnienie i czym w ogóle jest? Jak z własnych wspomnień zrobić spektakl teatralny? Szukanie odpowiedzi na te pytania może wydać się jałowe - tymczasem „Wszystko o mojej matce” Michała Borczucha uwodzi, fascynuje i porusza.

Punkt wyjścia był taki: Michał Borczuch (reżyser) i Krzysztof Zarzecki (aktor), zaprzyjaźnieni równoletkowie (37 lat), współpracujący ze sobą jeszcze od czasów studiów w krakowskiej PWST, postanowili zrobić spektakl o swoich matkach. Obie umarły na raka; Borczuch był wtedy siedmiolatkiem, Krzysztof - osiemnastolatkiem. Do spektaklu zaprosili sześć aktorek, „rasowych aktorek, które nie cofną się przed niczym”, jak mówi Zarzecki w końcowym monologu. To znaczy: miał mówić, bo monolog napisany dla Zarzeckiego odczytuje za niego inspicjentka. Monolog wyjaśniający, skąd wziął się pomysł na spektakl, a także co Zarzecki pamięta z ostatnich chwil matki. Prywatne, osobiste wyznanie w teatrze musi nieuchronnie przybrać jakąś formę, może zostać - tak jak tutaj - odczytane przez kogoś innego. Odczytane, wypowiedziane, zagrane, w jakiś sposób zawłaszczone, przepuszczone przez cudzą wrażliwość, cudze wspomnienia, cudzą formę. Gra między prywatnym i publicznym (czyli teatralnym) prowadzona jest w spektaklu na wielu płaszczyznach i wcale nie dotyczy tylko teatru. Mechanizm przywoływania i ukonkretniania wspomnień, przekładania ich choćby na słowa - co skutkuje zafalszowaniem czy zubożeniem - jest przecież znany każdemu z nas.

A w spektaklu grają „aktorki, które nie cofną się przed niczym” - Halina Rasiakówna, Monika Niemczyk, Iwona Budner, Ewelina Żak, Dominika Biernat. I Marta Ojrzyńska na projekcji prosto z Hollywood, gdzie właśnie urodziła synka. Aktorki wspinały, wymarzone do karkołomnych zadań; nie ma tu bowiem postaci, są wielokrotne przymiarki do postaci, sytuacji, przełamywanie nastrojów



Bohaterki „Wszystko o mojej matce”. Od lewej: Domionika Biernat, Monika Niemczyk.

i narracji. Jest teatr i są wspomnienia Borczucha i Zarzeckiego, z których ma powstać spektakl. Matki w szczątkowych wspomnieniach nie odznaczają się fascynującymi osobowościami, a same wspomnienia nie są szczególnie atrakcyjne: wybuch w Czarnobyli i zdziwienie Borczucha, że matka nie zamknęła okna i le-

które pewnie nie są prawdziwe. Poza tym jako aktor, „wewnętrzny reżyser” i, by tak rzec, źródło tematu spektaklu, ma nieco inny status niż aktorki - one mają być Krystynami, jego matkami, on inscenizuje z nimi grzybobranie, króluje wśród pracowników fabryki. Ale aktorki nie są bezwolnymi instrumentami: trochę się z Za-

Borczuch i Zarzecki nie wykręcają się od tak poważnego tematu, jak choroba i śmierć swoich matek. Raczej podchodzą do niego wielokrotnie, ze strachem i ciekawością

ży w łóżku, grzybobranie, bo matka Zarzeckiego była zapaloną grzybiarką, praca matki Borczucha w fabryce kosmetyków (może to było krakowskie Miraculum, może nie), śmierć matki Zarzeckiego, gdy on zdawał maturę. Dlatego poruszamy się w sferze wyobrażeń, dopowiedzeń, tego, jak mogło być, a niekoniecznie tego, jak było.

Obaj panowie są na scenie przepytывani o wspomnienia przez aktorki - Borczuch pamięta niewiele, Zarzecki więcej, ale robi uniki, wykręca się, zrzędzi, ucieka w historie,

rzeckiego podśmiewają, wymykają mu, mają też na podorędziu Almodóvara, którego filmy podpowiadają gotowe rozwiązania, na przykład śpiewanie (piosenki z filmu Almodóvara) jako sposób na wyrażenie emocji i spuentowanie sceny. Almodóvar jest w spektaklu obecny w kolorowych kostiumach, wysokich obcasach, aurze nieodgadnionej i fascynującej kobiecości - to ktoś, kto porusza się w kręgu podobnych tematów, może więc pomóc, również poprzez podważenie jego rozwiązań.

Nie znaczy to, że Borczuch i Zarzecki wykręcają się od tak poważnego tematu, jak choroba i śmierć swoich matek. Raczej podchodzą do niego wielokrotnie, ze strachem i ciekawością, obudowują go efektowną inscenizacją, przełamują humorem - czarnym, a czasami dosadnym („- Jak wyglądała twoja matka? - Grube kości, świński ryj”). Złe wyniki badań stają się złymi wynikami badań prowadzonych przez astronautkę na obcej planecie, przesłanie z zaświatów dla syna to monolog w wymyślonym języku tłumaczony przez medium. Ale bywa też prosto i poruszająco, jak w monologu Moniki Niemczyk o raku, który sprawia ból i powoduje zaniki pamięci.

Spektakl rozgrywa się niespiesznie, bo i nie ma tu puent, do których należałoby się spieszyć. To wypowiedź osobista, prowadzona ze świadomością wszystkich ograniczeń i trudności, z jakimi trzeba się zmagać, przekładając ją na teatr.

Teatr Łaźnia Nowa. „Wszystko o mojej matce”. Tekst i dramaturgia - Tomasz Śpiewak, reżyseria - Michał Borczuch, scenografia - Dorota Nawrot, muzyka - Bartosz Dziadosz, reżyseria światła - Jacqueline Sobiszewski, premiera 22 kwietnia 2016. ●